

Krzysztof Kowalik

Per Mariam ad Iesum : Per Iesum ad Mariam

Salvatoris Mater 3/2, 22-33

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Uczestnicząc w sympozjach i seminariach poświęconych Maryi – Matce Pana, a zwłaszcza kultowi maryjnemu, spotykam się czasami z zarzutem, wyrażanym niejednokrotnie z dużym ładunkiem emocji, a nawet agresji, że właściwie teologowie na polu pobożności maryjnej nie mają już nic do zrobienia, gdyż to przede wszystkim oni przyczynili się do niebezpiecznie powiększającego się dystansu wierzących do Matki Najświętszej. Z ich również winy obserwujemy stopniowy zgubny proces „protestantyzacji” Kościoła, którego cechą charakterystyczną jest antymaryjność¹. Nie sądzę jednak, że opinia ta jest słuszna. Ojciec profesor Napiórkowski napisał swego czasu: *Określona i zainspirowana przez dogmat kultura wiary, czyli teologia nie żyje dla siebie samej. Chce być praktyczna. Pragnie służyć świętej sprawie zbawienia. Chce wspierać chrześcijanina na jego drodze ku Pełni, oświetlać mu ścieżki i wskazywać właściwy kierunek. Tak czy inaczej kształtuje pobożność wierzącego. Definitywnie określona w Efezie nauka o Bogu-Człowieku i Matce Boga-Człowieka [Theotokos] zaowocowała wybuchem radosnej czci ku Theotokos, wskazując na wewnętrzny związek wiary i kultu. Wiara, jak gleba, rodzi owoce pobożności². Niech tych kilka zdań, broniących praktycznego wymiaru teologii i legitymujących jej prawo do krytycznego zajmowania się pobożnością, posłużą*

Krzysztof Kowalik SDB

Per Mariam ad Iesum. Per Iesum ad Mariam

SALVATORIS MATER
3(2001) nr 2, 22-33

jako „upoważnienie” udzielone mi do zajęcia się wyznaczonym wyżej tematem. „Święta sprawa zbawienia” bowiem powinna szczególnie przynaglać teologów do namysłu nad naszą pobożnością, która jest niczym innym jak praktycznym i konkretnym wyrazem tych prawd, które w ujęciu teologii charakteryzuje wyższy stopień uporządkowania oraz niezbędnego przeciw krytycznego dystansu.

Bezpośredniej inspiracji do takiego sformułowania tematu dostarczyła homilia Jana Pawła II wygłoszona w czasie uroczystej Eucharystii na zakończenie XX Międzynarodowego Kongresu Maryjno-Mariologicznego w dniu 24 września na Placu św. Piotra, którą „L'Osservatore Romano” (polska edycja) opublikowało pod tytułem „Ta-

¹ Por. S.C. NAPIÓRKOWSKI, *Z Maryją urzeczywistniamy Kościół*, w: TENŻE, *Matka naszego Pana (problemy – poszukiwania – perspektywy)*, Tarnów 1992, 200.

² TENŻE, *Matka mojego Pana (problemy – poszukiwania – perspektywy)*, Opole 1998, 193.

jennica Trójcy Świętej a Maryja”³ (taki był zresztą tytuł ubiegłorocznego Kongresu, który odbywał się w sanktuarium Maryi Matki Bożej Miłości – Madonna del Divino Amore pod Rzymem). Na zakończenie swojej homilii Papież wypowiedział formułę, która stała się, jak się zdaje, swoistym magisterialnym potwierdzeniem zasadności kierunku, jaki m.in. nasi rodzimi teologowie obrali w swoich mariologicznych poszukiwaniach: *Drodzy bracia i siostry!* – mówił Papież – *„Kto przyjmuje jednego z tych najmniejszych w imię moje, przyjmuje Mnie”* – powiedział nam Jezus w Ewangelii. Tym bardziej mógłby też powiedzieć: *„Kto przyjmuje moją Matkę, przyjmuje Mnie”*. *Maryja zaś, przyjęta z synowską miłością, raz jeszcze wskazuje nam Syna, jak uczyniła na weselu w Kanie: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”* (J 2, 5). *Niech takie będzie, moi drodzy, przesłanie dzisiejszej uroczystości jubileuszowej, która w jednym hymnie pochwalnym łączy Chrystusa z Jego najświętszą Matką. Ufam, że każdy z was zaczerpnie z niej obfite owoce duchowe i bodźce do autentycznej odnowy życia. Ad Iesum per Mariam, ale także Ad Mariam per Iesum! Amen*⁴.

Ciekawostką niech będzie fakt, że w oryginalnej wersji cytowanej wyżej homilii, którą media otrzymały jeszcze przed jej wygłoszeniem, nie było drugiej części końcowego zdania (*ad Mariam per Iesum*). W takiej też wersji ukazała się ta homilia w języku włoskim. Interwencja w redakcji „L'Osservatore Romano” o. S.C. Napiórkowskiego oraz ks. K. Peka, pracowników Katedry Mariologii oraz uczestników wspomnianego Kongresu, sprawiła, że poprawka w polskiej wersji została uwzględniona. W liście do redakcji „L'Osservatore Romano” o. Napiórkowski napisał między innymi: *Papież dodał słowa, których nie było w tekście. Jako profesor mariologii mam żywą świadomość olbrzymiego znaczenia dodanych słów. Nie mogę zgodzić się, by je ktokolwiek eliminował z tekstu wygłoszonej homilii. Jestem za nie wdzięczny Bogu i Janowi Pawłowi. To wydarzenie wielkiego znaczenia dla metodologii mariologii oraz maryjności.*

Podzielałam opinię, że to wyjątkowy znak czasu. Uważam, że ten drobny z pozoru epizod nie może być przeoczony, lecz powinien trafić do podręczników mariologii. Należy go także rozpropagować w duszpasterstwie, jako wyjątkowo dobitną wskazówkę ze strony Magisterium Kościoła udzieloną zarówno teologom-mariologom, jak i kaznodziejom oraz zwykłym czcicielom Maryi.

³ JAN PAWEŁ II, *Tajemnica Trójcy Świętej a Maryja* (24 IX 2000), „L'Osservatore Romano” 21(2000) nr 11-12, 15-16.

⁴ TAMŻE, 16.

Problematyka, która kryje się pod wyżej sformułowanym tematem, to oczywiście pobożność maryjna, jej przejawy, zasady oraz drogi jej właściwego kształtowania, propagowania i przeżywania. Była ona i jest nadal przedmiotem licznych i wnikliwych badań naszej rodzimej teologii, by przypomnieć tu chociażby publikacje profesora Stanisława Celestyna Napiórkowskiego⁵ i kierowanej przez niego Katedry Mariologii KUL-u. Każda z obydwu wypowiedzianych przez Jana Pawła II formuł z jednej strony trafnie charakteryzuje odrębny model pobożności i teologii maryjnej, z drugiej natomiast właśnie przez jej integralne ujęcie, zdaje się zawierać w sobie program jakiejś nowej - trzeciej drogi zapowiadającej trudne do oszacowania w swoim bogactwie i owocności perspektywy.

Stosownie do tego, co wyżej powiedziano, pragnę moje rozważania zamknąć w trzech głównych paragrafach: *Per Mariam ad Iesum* – jako streszczenie tradycyjnej mariologii; *Per Iesum ad Mariam* – jako streszczenie odnowionej mariologii; Perspektywy na przyszłość.

1. Per Mariam ad Iesum

Na samym początku wypada wskazać na poprawny sens tego sformułowania, który, niestety, nie zawsze w teologii i pobożności bywa respektowany. Nie sama bowiem zasada domaga się korekty bądź uzupełnienia, lecz jej interpretacja. „Przez Maryję do Jezusa” znaczy, że przez Maryję przyszedł Zbawiciel. Bogu spodobało się w ten właśnie sposób przeprowadzić swój odwieczny zamysł. Przez człowieka, Matkę, zapragnął odsłonić nieprzebrane bogactwo swojego miłosierdzia. Kościół bardzo wiernie i precyzyjnie strzegł i określał naukę o macierzyństwie Maryi. Nie do pomyślenia jest, aby tę szczególną prawdę interpretować, jakoby Maryja była dawcą Bóstwa Jezusa. Zasada *per Mariam ad Iesum* oznacza, że porządek poznania Syna Bożego w tajemnicy Jego Wcielenia domaga się uwzględnienia osoby Matki, która, wybrana przez Boga, jest naturalnym horyzontem poprawności tegoż poznania. Bez Niej nie byłoby wcielenia, i to niezależnie od rozważań nad nieopisaną dysproporcją

⁵ Wymienić tu należy przede wszystkim: *Jak czcić Matkę Bożą? Adhortacja apostołska papieża Pawła VI „Marialis cultus” o należyтым kształtowaniu i rozwijaniu kultu Najświętszej Maryi Panny*, Niepokalanów 1984; *Matka mojego Pana (problemy – poszukiwania – perspektywy)*, Opole 1988; *Spór o Matkę*, Lublin 1988; TENŻE, J. USIĄDEK (red.), *Matka i Nauczycielka. Mariologia Soboru Watykańskiego II*, Niepokalanów 1993; *Matka naszego Pana (problemy – poszukiwania – perspektywy)*, Tarnów 1992; *Jan Paweł II, Matka Odkupiciela. Tekst i komentarze*, Lublin 1993, 129-132.

między wolą Boga a wolnością człowieka, któremu złożona została tak niespodziewana i niepowtarzalna propozycja. Pomocna w tym miejscu okazuje się tradycyjna teologiczna zasada, że Bóg w swoim działaniu kieruje się nie *potentia absoluta* lecz *potentia ordinata*, czyli uwzględnia w swoim działaniu możliwość udziału człowieka. W przypadku Maryi – Matki Chrystusa – zasada ta znajduje szczególne potwierdzenie i zastosowanie.

Powyzsza interpretacja wyraźnie dochodziła do głosu w wypowiedziach Ojców Kościoła, dla których nie do pomyślenia była jakakolwiek konkurencja między Maryją a Jej Synem. W *kontekście chrystocentryzmu należy odczytać wszystkie wypowiedzi Ojców na temat Matki Jezusa Chrystusa, bo w tym kontekście powstały. Ich piękno i bogactwo może być uchwycone jedynie przez dostrzeżenie najściślejszego związku Maryi z Jezusem. Ona była i jest Mu najbliższa ze stworzeń. Ktokolwiek chce dotrzeć do Chrystusa musi stanąć przed Jego Matką i postawić kolejno pytanie o Jej świętość, o tajemnicę Jej dziewiczego łona, o rolę, jaką odegrała wobec Chrystusa i Kościoła, o Jej udział w dziele zbawienia, o tajemnicę obecności Jej Syna przy Jej rozstaniu z ziemią. Są to pytania, które należy postawić na drodze dochodzenia do Chrystusa i tylko w odniesieniu do Niego można znaleźć na nie odpowiedź⁶.*

Błędne rozumienie tej formuły polega zarówno na ekskluzywnym jej pojmowaniu, w znaczeniu: do Jezusa tylko przez Maryję, a także na przeciwstawianiu Maryi Jezusowi, jako rzekomo miłsierniejszej i bardziej „ludzkiej” niż Jej surowy i sprawiedliwy Syn.

W Kościele zrodziło się i utrzymało z czasem przekonanie, że przez Maryję można, a nawet powinno zwracać się do Chrystusa we wszelkich potrzebach. Czyż nie upoważniała do takiej praktyki świadomość szczególnego miejsca, jakie Bóg Jej wyznaczył w dziele zbawienia Jej Syna? Czyż nie przemawiają za nią „bogate owoce” i doświadczenia polskiego Kościoła?⁷ Niestety, należy stwierdzić, że

⁶ E. STANIEK, *Duszpasterski wymiar mariologii Ojców Kościoła*, w: *Matka Odkupiciela. Komentarz do encykliki „Redemptoris Mater”*, red. S. GRZYBEK, Kraków 1988, 163.

⁷ *Nie przekonany (czy nie w pełni przekonany do tego modelu teologii, ascetyki i duszpasterstwa) wskazywano dobre doświadczenia naszego Kościoła (wskazuje się je nadal): zwycięskie opieranie się Kościoła w Polsce nieustannym, konsekwentnym, chociaż bogatym w asortymencie i zmieniającym metody atakom ze strony antykościół, uniknięcie dramatycznych wstrząsów w trudnym okresie posoborowej odnowy, wzrastający prestiż w świecie, omijanie tego kraju przez światowy kryzys wiary, aż wreszcie argument zupełnie nieoczekiwany – polski papież, wyraźnie „maryjny” z Totus Tuus w herbie. Doświadczenia włączone w argumentację: „Po owocach ich poznacie je”, posiadają olbrzymią siłę przekonywania. Przywołuje się je nie tylko w apologii samej zasady „przez Maryję do Chrystusa”, ale również*

mimo poprawnej motywacji zakradło się do tej praktyki mnóstwo poważnych niewłaściwości. Zwracanie się do Maryi zaowocowało przede wszystkim wspomnianym wyżej przeciwstawianiem Jej Chrystusowi. Chcąc wyraźniej uzasadnić potrzebę naszego zwracania się do Maryi, obrano bardzo ryzykowną i teologicznie wątpliwą drogę, mianowicie drogę takiego charakteryzowania Boga, aby pośrednictwo Maryi i świętych okazało się niezbędne. W owej charakterystyce dominować poczyna coraz wyraźniej rys surowej sprawiedliwości, którą, wobec niepokonywalnej wręcz słabości człowieka, trzeba było zrównoważyć miłosierdziem. Ponieważ z wielu względów zaniedbano w teologii i pobożności ludzką naturę Chrystusa, podstawę Jego pośredniczącej funkcji (1 Tm 2, 5), coraz bardziej oczywiste okazywało się, że odległy Bóg stawał się z czasem tym bardziej groźny i surowy, a na pierwszym miejscu ukazywał się Boży przymiot sprawiedliwości.

Przyczyny takiej sytuacji są bardzo złożone, a ich prezentacja zajęłaby tu nieproporcjonalnie wiele miejsca. Wypada jedynie hasłowo wskazać na podstawowe historyczne czynniki, które zadecydowały o takim a nie innym rozwoju mariologii i pobożności maryjnej.

Wymienić należy tu przede wszystkim przesunięcie akcentów w pobożności chrześcijańskiej. Chodzi o dwie bardzo różne postacie świata wiary chrześcijańskiej. *Zderzyły się wówczas ze sobą i zmieszały dwa różne sposoby myślenia, albo ściślej dwa różne style pobożności chrześcijańskiej w tym samym Kościele [...]. Z jednej strony biblijno-patrystyczna pobożność [...] liturgii rzymskiej, z drugiej to, co możemy określić jako pobożność średniowieczną*⁸. Tę pierwszą określić można jako *zwarty obraz drogi chrześcijańskiego zbawienia i chrześcijańskiej nadziei*⁹. Jungmann twierdzi, że w drugim modelu pobożności, który nie był tak spójny jak poprzedni, uwaga koncentrowała się raczej na właśnie tych tajemnicach odnoszących się w sposób szczególny do wydarzenia ziemskiego Zbawiciela: Chrystus w swojej męce i śmierci oraz w swoim dziecięctwie. W przypadku dziecięctwa szczególne miejsce przypadało właśnie Matce Chrystusa, która stopniowo zaczęła się wysuwać na pierwszy plan.

w obronie polskiej interpretacji tej zasady, a polska interpretacja wszelkie czy niemal wszelkie formy naszej pobożności maryjnej osłania opiekuńczo hasłem „per Mariam”. S.C. NAPIÓRKOWSKI, *Z Maryją urzeczywistniamy Kościół...*, 200.

⁸ J.A. JUNGSMANN, *Pobożność średniowiecza. Jej powstanie w wyniku sporów chrystologicznych*, mps, tł. J. Wojtkowski, 1 (*Mittelalterliche Frömmigkeit. Ihr Werden unter der Nachwirkung der christlichen Kämpfe*, „Geist und Leben” 41 (1968) 429).

⁹ Por. TAMŻE.

W dalszej fazie należy wspomnieć spory wokół centralnych doktrynalnych sformułowań wiary Kościoła. Chodzi przede wszystkim o dogmat chrystologiczny, a zwłaszcza trynitarny. Dogmat o Trójcy podkreśla równość Osób Bożych wewnątrz Trójcy. Równość ta dotyczy oczywiście ich Boskiej natury, a jej potwierdzeniem jest ta sama chwała odbierana przez wszystkie trzy Osoby (*homotimia*). Chcąc podkreślić współlistotność Syna z Ojcem koncentrowano się więc niemal wyłącznie na Jego Bóstwie. *Jego uwielbione Człowieczeństwo – dla przeciętnej ówczesnej świadomości chrześcijańskiej – było w pewnym znaczeniu wchłonięte i zniesione w Jego Bóstwie*¹⁰ (monofizytyzm zachodniej chrystologii). Spowodowało to między innymi sytuację, że Jego pośrednictwo, dzięki któremu Chrystus jest naszym Orędownikiem u Ojca, prawie całkowicie zostało zapomniane.

Istotną konsekwencją takiego stanu rzeczy była bolesna wizja osamotnionego grzesznika stojącego przed Obliczem Świętego, Sprawiedliwego, czyli surowego Boga-Sędziego. Zrozumiałe było w związku z tym poszukiwanie jakiejś namiastki tego na pół zapomnianego pośrednictwa jednego Pośrednika, a namiastką tą okazały się pośrednictwa drugorzędne (Maryja, święci). Była to namiastka szczególna, bo uzupełniająca rzekomy niedobór miłosierdzia Boga-Sędziego.

Wobec prawdziwej eksplozji maryjnej pobożności, która nastąpiła w XI wieku, Reformacja wypowiedziała zdecydowany sprzeciw, szczególnie wobec różnych przejawów tej pobożności. Zaprotestowała przeciwko kultowi relikwii, czci świętych i nabożeństwu maryjnemu. Jednym z motywów tego protestu było pragnienie zerwania z jednostronnym wizerunkiem Boga – surowego Sędziego.

Sobór Trydencki podjął się dzieła pogodzenia dwóch tendencji – z jednej strony obrony tego, co uważano za słuszne i godne zachowania, a z drugiej określenia zdrowej miary pobożności z zachowaniem głównych linii pierwotnej tradycji. Niestety, tego drugiego dzieła, jak twierdzi Jungmann, praktycznie nie zrealizowano. Od Soboru Trydenckiego obserwujemy nadal utrzymywanie się, a nawet pogłębianie, niebezpiecznego dualizmu: z jednej strony sięgano obficie do dawnej liturgii rzymskiej, sprzed reakcji ariańskiej, wiernie pielęgnującej zdrową pobożność, z drugiej propagowano pobożność ludową, stojącą niejednokrotnie w jawnym kontraście z taką liturgią.

W okresie przedsoborowym starły się ze sobą dwa wielkie prądy duchowe. *Po kilkakrotnym ukazaniu się Najświętszej Maryi Panny w połowie XIX w., zaczął się rozwijać coraz silniejszy ruch maryjny, który ukazał swe charyzmatyczne źródło w La Salette, Lourdes*

¹⁰ TAMŻE.

i Fatimie. Jego szczyt przypadł, w obrębie Kościoła, na okres pontyfikatu Piusa XII. Z drugiej strony [...] rozwinął się w Niemczech ruch liturgiczny, którego źródła należy doszukiwać się w odnowie benedyktyńskiej, począwszy od Solesmes, ale również w eucharystycznej myśli Piusa X¹¹. Ratzinger wyjaśnia: *Ruch liturgiczny charakteryzuje swą religijność jako obiektywnie sakramentalną, z kolei w przypadku ruchu maryjnego uderza silne uwypuklenie tego, co subiektywne i osobiste. Ruch liturgiczny podkreślał teocentryczny charakter modlitwy, która kierowana jest przez Chrystusa do Ojca, podczas gdy ruch maryjny – dzięki swej formule „per Mariam ad Iesum” – zdawał się odznaczać inną koncepcją pośrednictwa, wolą pozostania w pobliżu Jezusa i Maryi, nie przykładającą takiej wagi do klasycznej relacji trynitarniej*¹².

Dawną tradycyjną mariologię, której najbardziej podstawowe przyczyny zostały wyżej przedstawione, określa się jako chrystotypiczną. Znaczy to, jak pisze o. Napiórkowski, że Matkę Najświętszą postrzega się głównie jako paralelną, proporcjonalną wielkość w stosunku do Chrystusa. Dominuje tu zasada podobieństwa – Maryja jest podobna do Chrystusa:

<i>Chrystus bez grzechu</i>	—	<i>Maryja bez grzechu</i>
<i>Chrystus pełen łaski</i>	—	<i>Maryja pełna łaski</i>
<i>Chrystus drugim Adamem</i>	—	<i>Maryja drugą Ewą</i>
<i>Chrystus Odkupicielem</i>	—	<i>Maryja Odkupicielką (bardzo częsty tytuł w X w.)</i>
<i>Chrystus Pośrednikiem</i>	—	<i>Maryja Pośredniczką</i>
<i>Chrystus Dawcą Łaski</i>	—	<i>Maryja Szafarką czy Wszecchpośredniczką łask</i>
<i>Chrystus wstąpił do nieba</i>	—	<i>Maryja Wniebowzięta</i>
<i>Chrystus Kapłanem</i>	—	<i>Maryja Kapłanką</i>
<i>Chrystus Królem</i>	—	<i>Maryja Królową</i>
<i>Chrystus Twórcą Kościoła</i>	—	<i>Maryja Matką Kościoła</i> ¹³ .

Wyraźnie trzeba tu zaznaczyć, że owo podobieństwo, które zakłada wyraźnie także różnicę, w praktyce rozumiano jako równość, a czasami wręcz jako wyższość (w języku sportowym mówi się o remisie ze wskazaniem na któregoś z rywalizujących ze sobą sportowców). Pobożność maryjna w opisywanym tu aspekcie to taka właśnie równość Chrystusa i Maryi ze wskazaniem na Maryję.

¹¹ J. RATZINGER, *Maryja, Matka Kościoła*, „Communio” 9(1989) nr 1, 120.

¹² Por. TAMŻE, 120-121.

¹³ S.C. NAPIÓRKOWSKI, *Na czym polega odnowa kultu maryjnego*, w: TENŻE, *Matka mojego Pana...*, 92.

Trzeba w tym miejscu jeszcze raz bardzo wyraźnie przypomnieć: że to nie zasada, lecz jej interpretacja budziła i budzi zastrzeżenia z teologicznego punktu widzenia. Wielu oburzy się na powyższe słowa i będzie utrzymywać, że przecież nikt o zdrowych zmysłach nie będzie się upierał, że Maryja jest kimś równym czy wręcz większym od Chrystusa. Postępowanie owych oburzonych okazuje się jednak niekonsekwentne, ponieważ z jednej strony wyraźnie rozróżniają pomiędzy teologicznym postulatem pierwszeństwa Chrystusa a wielowiekową tradycją maryjnej pobożności, z drugiej jednak twierdzą, że teologiczna weryfikacja zmierzająca do ustalenia właściwych proporcji może tylko tej pobożności zaszkodzić, i tak pozostają przy tradycyjnym modelu, kierując się tak zwanymi „względami duszpasterskimi”. Przykłady można mnożyć. Chciałbym gwoli ilustracji zacytować fragment z tegorocznych czytanek majowych, zawartych w „Bibliotece Kaznodziejskiej”, opracowanych przez ks. Tadeusza Bańkowskiego CO. Na dzień 3 maja przeznaczono czytanekę, której tytuł brzmi: „Człowiek jest rozmówcą Boga”. Czytamy tam m.in.: *Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział w Białymstoku w dniu 5 czerwca 1991 (jest to fragment homilii wygłoszonej podczas Mszy beatyfikacyjnej matki Bolesławy Lament – dopowiedzenie moje, K.K.): Człowiek od początku jest „rozmówcą” Boga. – Jest on stworzonym „ty”, do którego zwraca się Boże „Ja”. Jest rozmówcą Boga, bo został stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Jeśli tak, to Matka Najświętsza w relacji człowieka z Bogiem spełnia potrójną rolę. – Jest najdoskonalszym z Bożych stworzeń [...]. Jest wzorem modlitwy [...]. Jest orędowniczką i wszechpośredniczką łask¹⁴.* Tekst jest tak skonstruowany (m.in. brak cudzysłowu wyraźnie oddzielającego dosłowną wypowiedź Papieża od komentarza autora czytanki) jakoby w całości pochodził od Jana Pawła II, bądź też był wierną parafrazą jego wypowiedzi. Z kontekstu miałoby wynikać, że Jan Paweł II wyraźnie mówi, że Maryja jest wszechpośredniczką łask. Tymczasem tylko zdania opisujące dialog Boga z człowiekiem (*Człowiek jest „rozmówcą” Boga. – Jest on stworzonym „ty”, do którego zwraca się Boże „Ja”. Jest rozmówcą Boga, bo został stworzony na obraz i podobieństwo Boga*) okazują się autentycznymi słowami Papieża, z których, zdaniem autora czytanki, miało jednoznacznie wynikać, że Maryja jest wszechpośredniczką łask. Przypomnę, że czytanki kierowane są do określonego odbiorcy, który ze zrozumiałych względów nie podejmie się sprawdzenia wiarygodności podawanych mu treści. A powołać się na autorytet Papieża, to jakby definitywnie uzasad-

¹⁴ „Biblioteka Kaznodziejska” 95(2001) 3, 177.

nić słuszność lansowanej przez siebie tezy. Papież jednak nic takiego nie powiedział. Tytuł wszechpośredniczki, na temat którego na nowo rozgorzała zązarta dyskusja¹⁵, to właśnie najlepszy przykład wynoszenia Maryi ponad Chrystusa, przynajmniej w warstwie językowej. Chrystus bowiem, w przeciwieństwie do Maryi, nigdzie nie jest nazywany Wszechpośrednikiem. Nie sposób oprzeć się pytaniu: a co z poprawnością teologiczną, nie mówiąc już o tendencyjnym naciąganiu wypowiedzi Papieża? Co z wiernością i posłuszeństwem Nauczycielskiemu Urzędowi Kościoła, który chociażby w osobie papieża Jana Pawła II wyraźnie określa granice maryjnego optymizmu?

Wróćmy do zasadniczego nurtu rozważań. Niepokój budziła i nadal budzi zakorzeniona w tradycyjnej pobożności, a wspierana przez stosowną literaturę myśl, że Bóg podzielił swoje królestwo na dwie części: królestwo sprawiedliwości, które pozostawił Synowi oraz królestwo miłosierdzia, które oddał Maryi (św. Bernard, św. Alfons Liguori, św. Ludwik Grignon de Montfort, św. Maksymilian Kolbe). Na tej m.in. wizji opiera się nauczanie, że rozsądniej czynimy wtedy, gdy uciekamy się nie wprost do Chrystusa, ale do Maryi. Tych idei nie znajdujemy jednak w rzetelnych rozprawach teologicznych¹⁶.

Teologowie od lat szukają sposobu zaradzenia takiej sytuacji. Skutek tych wysiłków daleki jest od oczekiwanego (przykład cytowanych wyżej czytanek majowych doskonale to potwierdza). Jedną z najbardziej nośnych i budzących uzasadnione nadzieje idei było odwrócenie tradycyjnej formuły.

2. Per Iesum ad Mariam

Z punktu widzenia teologicznego zasada „per Mariam ad Christum”, niewątpliwie słuszna w określonym znaczeniu, wymaga dopełnienia zasadą „per Christum ad Mariam”. Co więcej, ta druga

¹⁵ Por. na ten temat: L. BALTER, *Wszechpośrednictwo Maryi a jedyne pośrednictwo Chrystusa*, w: *Matka Odkupiciela. Komentarz do encykliki „Redemptoris Mater”...*, 121-135; K. KOWALIK, *Piąty dogmat?*, w: *Tradycja i otwartość. Księga pamiątkowa poświęcona o. Profesorowi dr hab. Stanisławowi Celestynowi Napiórkowskiemu*, red. TENŻE, RWKUL, Lublin 1999, 83-99; G.L. MÜLLER, *Mittlerin der Gnade*, w: *Marienlexikon*, red. R. BÄUMER, L. SCHEFFCZYK, t. 4, St. Ottilien 1992, 497-491; A. ZIEGENAUS, *Maria: Miterlöserin, Mittlerin, Fürschprecherin*, Informationsdienst zu Ehren der Unbefleckten Gottesmutter Maria nr 44, z dnia 5.11.1997, 6; J. MAJEWSKI, *Trynitarna struktura „piątego dogmatu maryjnego”*. *Rozważania na marginesie lektury książki M. Miravalle’a „Mary – Coredemprix, Mediatrix, Advocate”*, „Salvatoris Mater” 2(2000) nr 3, 419-435.

¹⁶ Por. S.C. NAPIÓRKOWSKI, *Na czym polega odnowa kultu maryjnego*, w: TENŻE, *Matka mojego Pana...*, 92-93.

zasada – w imię katolickiej i – szerzej – chrześcijańskiej ortodoksji – musi być zawsze szanowana jako zasada pierwsza, bardziej podstawowa, radykalniej centralna i nieodzowna, analogicznie do tego, jak Jezus Chrystus jest pierwszy, radykalniej w centrum Ewangelii, wiary, moralności, duchowości i pobożności chrześcijańskiej¹⁷. Podobnie jak w przypadku poprzedniej formuły, także i przy zasadzie *per Iesum ad Mariam*, można mówić o poprawnym i niepoprawnym jej rozumieniu. Poprawności strzeże zasada chrystocentryzmu. Jezus – Wcielony Syn Boży – jest światłem i horyzontem rozumienia osoby samej Maryi a także Jej miejsca w dziele Odkupienia. O błędnym rozumieniu możemy mówić, gdy Maryja przysłoni nam Chrystusa, i uczyni się Go jedynie *instrumentum*, środkiem na drodze do celu, jaki stanowi Matka Chrystusa. Powyższa formuła jest w rzeczywistości niczym innym jak paradoksalnym (zamiana miejsc) sposobem wypowiedzenia tej samej prawdy, którą wyraziła już pierwsza, w przeważającej części błędnie rozumiana, formuła: *per Mariam ad Iesum*. Największą zaletą tej drugiej jest być może to, że nie narosło jeszcze wokół niej tak wiele wątpliwych interpretacji.

Chrystus jest kluczem do zrozumienia całej rzeczywistości, zwłaszcza w aspekcie zbawczym. Maryję, wybraną na Matkę Syna Bożego, poznajemy i coraz lepiej rozumiemy dzięki Jezusowi Chrystusowi.

Dwa wielkie dokumenty mariologiczne – adhortacja *Marialis cultus*, a także częściowo encyklika Jana Pawła II *Redemptoris Mater* opowiadają się za eklezjotypicznym modelem mariologii, w którym rozważa się Maryję przede wszystkim w relacjach istniejących między Nią a Kościołem. Maryja wraz z Kościołem solidarnie zwraca się do Chrystusa. Dzięki takiemu ujęciu Maryja wyraźniej jawi się jako najdoskonalszy typ Kościoła, jako jego obraz i wzór. Kościół dąży jeszcze do celu, który Maryi dane zostało już osiągnąć.

Mariologia eklezjotypiczna ukazuje Chrystusa jako wielkość, która stoi ponad nami i ponad Maryją. Postawa Ludu Bożego i postawa Maryi wykazują uderzające podobieństwo: jest to postawa pokornego otwarcia się na dobro, które płynie z jednego źródła — Chrystusa; jest to postawa ufego oczekiwania i współpracy z Jedy-nym Skutecznie Działającym.

¹⁷ TENŹE, *Z Maryją urzeczywistniamy Kościół...*, 200.

3. Papieska synteza – „Per Mariam ad Iesum, ale i per Iesum ad Mariam”

Papieskie syntetyczne przekształcenie dwóch zasad w jedną formułę pobożności i teologii maryjnej sugeruje, że z jednej strony nie wyczerpały się jeszcze możliwości owocnego, pożytecznego tak dla teologii, jak i dla pobożności ich wykorzystania. Jak wskazano wyżej, i jedna, i druga formuła narażona jest na błędne bądź jednostronne interpretacje; kryją jednak w sobie również poprawną, ortodoksyjną i pozytywnie zapładniającą chrześcijańską pobożność treść, której wydobycia podjął się Papież. Sformułowanie Jana Pawła II należy traktować, moim zdaniem, nie tyle jako coś zupełnie nowego, lecz raczej jak próbę wydobycia z obydwu zasad ich właściwego i pełnego sensu. Wypowiedziane razem tym bardziej uświadamiają zarówno niezbywalny chrystocentryzm, jakim ma się kierować mariologia i maryjna pobożność, jak również trudną do przecenienia aktywną obecność Maryi u boku Chrystusa oraz w Kościele.

Nie sposób nie dostrzec, jak drogi jest Papieżowi podkreślony przez Sobór kult naśladowania¹⁸, który ciągle czeka na dowartościowanie, jako jeden z najpełniejszych i głęboko zgodnych z tradycją Kościoła wyrazów czy aspektów chrześcijańskiego kultu Boga. Naśladowanie Maryi to najpiękniejszy kształt naszej pobożności, która autentycznie może się przyczynić do naszego pełnego i radosnego zjednoczenia z Chrystusem.

Ks. dr Krzysztof Kowalik SDB
Katolicki Uniwersytet Lubelski (Lublin)

ul. Pawłowa 36
PL - 20-455 Lublin
E-mail: kkwowal@lu.onet.pl

Per Mariam ad Iesum. Per Iesum ad Mariam

(Zusammenfassung)

Papst Johannes Paul II am Ende seiner Predigt während des Gottesdienstes in Rom, der als Abschluss des XX Mariologischen Kongresses gefeiert wurde,

¹⁸ Kult ten wyrasta z wiary prawdziwej, która prowadzi nas do uznania przodującego stanowiska Bogarodzicielki i pobudza do synowskiej miłości ku Matce naszej oraz do naśladowania Jej cnót. LG 67. Por. S.C. NAPIÓRKOWSKI, J. USIĄDEK, *Matka i Nauczycielka...*, 253.

sagte: *Per Mariam ad Iesum* aber auch *Per Iesum ad Mariam*. Sowohl für die Theologen werden diese Worte zur gewissen Unerstützung für Ihre wissenschaftlichen Untersuchungen auf diesem besonderen Bereich – Marienverehrung. Die beiden Formel haben ihre richtige theologische Bedeutung. Leider praktisch werden sie am meisten einseitig oder sogar falsch verstanden. Es ist nicht zugelassen Maria als Konkurrentin von Christus zu verstehen. Im Bezug auf die bekannten Untersuchungen von J. A. Jungmanns und auch von einigen polnischen Theologen, wie S. C. Napiórkowski OFMConv, lässt sich feststellen, daß man in der katholischen Theologie die menschliche Seite von Jesus vergessen hat, und daß diese Stelle auf dem Erlösungsgebiet von Maria und Heiligen übernommen wurde. Die beiden o.g. Formeln können der notwendigen Überwindung einer solchen Situation beitragen.